Nr. 235. Kraków, środa 28 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 16 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 27 sierpnia.

Dokumenty „stojałowszczyzny.“

Z pośród zwolenników przyjaciela żandarmów rosyjskich, obecnie druha i konfratra Potockich, Lubomirskich i Wodzickich, dochodzą nas następujące dokumenty, świadczące o wpływach i konszachtach „oszusta politycznego“, oraz potwierdzające całkiem autentycznie doniesienia o „warunkach“, których podejmują się kandydaci wobec Stojałowskiego.

Dosłowne odpisy dwóch listów, do Stojałowskiego wystosowanych, dane nam do dyspozycyi, mówią zresztą same za siebie.

I. List z daty 20 lipca 1901.

Rymanów, 20/7 1901. † Wielce Czcigodny X. Pośle! Dnia 18 i 19 bm. byłem w Przemyślu i tem usprawiedliwiam zwłokę odpowiedzi na cenny list z 16 bm. Za łaskawą pamięć „Bóg zapłać“!! O ile mi dotąd wiadomo kandydatur w Sanockim powiecie będzie moc wielka.

Na kuryę włościańską obywatelstwo wysuwa p. Włodzimierza Truskolaskiego, marszałka powiatowego. Tutejszy hr. Jan Potocki przygotowuje sobie wyborców — a przez szczególniejszą pamięć dla przezacnej matki będzie dosyć popularnym. Milan popierany przez stronnictwo ludowe nie da też za wygrane.

Rusini postawią kandydata narodowego. A miasto Sanok, dotąd głosujące z kuryą wiejską, obecnie z Krosnem wybierze swego posła. Skutkiem czego w Sanoku traci narodoworządowy kandydat, którego tam zwyczajnie popierali, około 20 głosów. Akcya Rusinów jest tem samem ułatwioną i jeżli w obozie polskim wcześnie nie nastąpi porozumienie — to sądzę po solidarności Rusinów — trzeba obawiać się, że oni mogą zwyciężyć — oczywiście jeżli wybory odbędą się swobodniej niż przedtem. Wobec przedstawionej sytuacyi, zwłaszcza wobec gustu hr. Jana Pot., przyzna X. Poseł, że niełatwo mi decydować się z moją kandydaturą. Będą walki — sposoby i sposobiki, z któremi moje przekonanie i sumienie nigdy się nie zgodzi.

W Przemyślu mówiono też o akcyi duchowieństwa a w szczególności o kandydowaniu do Sejmu kilku księży — przyczem brano też w rachubę moją osobę na powiat sanocki. Jeżliby tak było rzeczywiście, a duchowieństwo nasze na seryo wzięło się do rzeczy (czego się wszakże nie spodziewam), wezwany stanę i nie cofnę się — gdyż sądzę, że przy jakiem takiem poparciu kandydatura moja u ludu przyjęłaby się z pewną życzliwością. — Żydzi, jak zawsze, pójdą za Rządem, a czynnik to przy wyborach niestety bardzo potężny.

Czcigodny X. Poseł raczy rozpatrzyć się w Komitecie centr. jaki tam dziś kurs — bo od tego zależy poparcie Starostwa i obywatelstwa a powiem nawet duchowieństwa. Komu Oni przeznaczają IV kuryę sanocką. Sądzę, że wielkich trudności stawiać nie będą, bo to pozycya dziś do zdobycia niełatwa. — Przekonania moje szczerze katolicko-ludowe nie stanowe ale narodowe.

List rekomendują, bo na wypadek nieobecności spodziewam się, że wyszlą go za X. Posłem. Życząc zdrowia — sił i pomyślności dla wytężającej dziś pracy, polecam się i nadal łaskawej pamięci, przyczem kreślę się z wyrazem szczególniejszego szacunku i poważania sługa w Chrystusie *(Podpis pewnego księdza).*

II. List z daty 8 sierpnia 1901.

P. Jezus Chrystus! Najdroższy Ojcze! Wracając ze Lwowa, wstąpiłem do Niska najprzód, aby P. P. inżynierom przedstawić rzecz jak się ma. Przy sposobności spotkałem się z br. Bisem Janem, na-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

75)

I było coś rozkosznie pocieszającego w widoku tego małego światka, który rósł wesoło, do prac, jakie nań włoży jutro.

— Wszystko zdrowe? — zapytał Łukasz, nie mogąc opuścić tego gniazdka, pełnego jutrzennej białości.

— Co do jednego dzisiaj! — odparła Soeuretta. — Mieliśmy przedwczoraj dwoje z wysypką, których nie mogłam przyjąć. Musiało się je odosobnić.

Wyszli oboje pod werandę, którą szli ku sąsiedniej szkole, aby ją zwiedzić. Oszklone drzwi pięciu klas następowały tutaj jedne za drugiemi, wszystkie zwrócone na zieleń ogrodu; że zaś powietrze było ciepłe, wszystkie więc na rozcież były otwarte, tak że nie wchodząc do sal, Łukasz i Soeuretta mogli zajrzeć do każdej w przechodzie.

Nauczyciele wypracowali dla szkoły zupełnie nowy program. Od klasy pierwszej, do której przyjmowano dziecię nie umiejące nawet czytać, do piątej, w której rozstawano się z niem, dawszy mu zasady wiadomości ogólnych, niezbędnych w życiu, starali się nadewszystko uprzytomnić mu rzeczy i fakta, aby nabrało realnego wyobrażenia o świecie. Zabiegi szkoły zmierzały również ku obudzeniu w niem zmysłu porządku, ku wpojeniu w nie metody, przez ćwiczenie codzienne. Bez metody niema pożytecznej pracy; metoda to porządkuje i umożliwia ciągłe zdobycze bez utraty zdobyczy zrobionych dawniej. Tak też i wiedza książkowa, jeżeli nie została tu potępioną zupełnie, to w każdym razie odsuniętą na jeden z dalszych planów, ponieważ dziecko nie nauczy się niczego, czego nie widzi, nie dotknie, czego nie pojmie samo przez się. Nie zginano go więc jak niewolnika przed dogmatami nie ulegającymi dyskusyi, nie narzucano tyrańskiej osobistości nauczyciela; jego to własnej inicyatywie powierzano odkrywanie prawdy, przenikanie jej, zdobywanie na własność. Niema bowiem innego sposobu kształcenia ludzi, cała energia indywidualna każdego z uczniów budziła się w ten sposób i potęgowała. Również zniesiono nagrody i kary, przestawszy liczyć na to, aby pochwały i groźby były w stanie pobudzić do pracy leniucha. Niema bo wcale leniwych, są tylko chore dzieci, dzieci źle pojmujące to, co im źle wyłożono, dzieci, w których mózgi starano się rózgą wtłaczać wiadomości, leżące po za obrębem ich uzdolnienia. Ażeby mieć samych dobrych uczniów, dostatecznem jest zużytkować niezmierne pragnienie wiedzy, jakie płonie w głębi każdej istoty, nienasyconą ciekawość dziecka na to, co je otacza, do tego stopnia, że zamęcza ono ludzi swemi pytaniami. Nau-

szym kandydatem, wielka szkoda, że nie widzieliśmy się z br. Bisem, bo można by było przedstawić Ex. p. Namiestnikowi, że urzędnicy posuwają się do wstrętnej agitacyj przeciw Bisowi, wprawdzie nie wszyscy, ale w części. Prawybory tu się już odbywają i wychodzą na korzyć Bisa. Bis posyła dziś do Redakcyj 4 zł., kontraktu podpisanego jeszcze nie posłał, bo co dzień w powiecie; dziś jedzie do Rudnika i prosi i na wszystko się godzi i kontrakt legizowany pośle po prawyborach tak koło 15 go. Możeby W. ks. Prałat mógł jakiem sposobem prosić P. Namiestnika, aby nakazał Starostwu w Nisku zachować bezwarunkowo neutralnie. Całuję rączki W. ks. prałata — brat i sługa

(Podpis).

Mamy przed sobą jakby z ramek wycięty kawał korupcyi, szerzonej przez „oszusta politycznego“, wśród żrących się o mandaty polskie kreatur w Galicyi.

Cały ten cynizm „legalizowanych kontraktów“, cała nikczemność kandydatur „narodowo rządowych“, tumaniących równocześnie biednego chłopa, że to „opozycya“ w imię chrześcijaństwa, w imię „ewangelii“ i w imię interesów ludu.

Odpisy listów nie dotykają żadnych spraw prywatnych i otwierają przed nami korupcyę polityczną; to powoduje nas do ogłoszenia ich drukiem, bez względu na to, czy to się będzie podobało „oszustowi politycznemu“. Wobec tylokrotnego zdrajcy i krętacza, wobec sojusznika moskiewskich rządów, wobec człowieka bez sumienia, obowiązkiem społeczeństwa uczciwego: wiedzieć prawdę o tym szkodniku moralności publicznej i gubicielu dusz biednych, ufających mu chłopów.

Jak się robi prawybory.

„Prawybory wypadły dobrze dla kandydata „narodowego,“ dra Wursta“. Taką krótką i na pozór niewinną wiadomość z Kałusza przynosi „Gazeta narodowa“, organ komitetu centralnego, którego kandydatem jest „narodowy“ Wurst.

Ile gwałtów, nadużyć, szwindlów, presyi kryje się po za tego rodzaju doniesieniami organów komitetu centralnego!

Krwawemi głoskami zapisały się prawybory na kartach historyi Galicyi. Jednym z najjaskrawszych faktów, który się przedostał do publicznej wiadomości w ostatnich czasach, był osławiony list komisarza wyborczego Kaliniewicza.

Obecnie podaje „Diło“ zupełnie podobną korespondencyę „prawyborczą“ z kałuskiego, gdzie „zwycięstwa“ odnosi „narodowy“ kandydat Wurst.

I.

Henryk Mierzeński, obszarnik z Dębowicy do A. Dąbrowskiego, c. k. okręgowego inspektora szkolnego, jako komisarza wyborczego.

„Wielmożny Panie Inspektorze!

Wasyl Tiahur, przysiężny gminy Dołżka ma być wybranym na prawyborcę, którego polecam WPanu, przy tej sposobności łączę wyrazy prawdziwego poważania, jako życzliwy sługa *Henryk Mierzeński.*

P. S. Wójt dołżyński bardzo popiera Wasyla Tiahura.

Na Dąbrowę ułożono na prawyborcę Michała Telwacha, którego wójt popiera“.

II.

A. Dąbrowski do Mierzeńskiego.

„W Dąbrowie został wybrany Michał Telwach. Z szacunkiem. *A. Dąbrowski.*“

III.

A. Dąbrowski do Mierzeńskiego.

„W Dołżce wybrany został Michał Tiahur. *A. Dąbrowski.*“

Tak wyglądają „zwycięstwa“ Wursta i innych „narodowych“ kandydatów komitetu centralnego.

W obronie kresów.

Frysztat, 26 sierpnia.

Wczorajszy telegram o konferencyi śląskiej uzupełniamy następującymi szczegółami:

W liczbie siedmdziesięciu kilku uczestników były reprezentowane wszystkie trzy zabory i wszystkie niemal stronnictwa polskie; brakło tylko przedstawicieli prasy stańczykowskiej i antysemickiej.

Wiec zagaił pastor ks. Franciszek Michejda, zaznaczając w swem przemówieniu, że konferencya ma na celu omówienie smutnych stosunków narodowościowych, w jakich żyje polska ludność na Śląsku, zagrożona z jednej strony germanizacyą, z drugiej zaś czechizacyą. Polacy ze wszystkich ziem polskich zjechali się, aby się naradzić nad sposobami obrony przed tem podwójnem niebezpieczeństwem. My chcemy żyć w zgodzie z naszymi sąsiadami, my nie chcemy nikomu zaprzeczać, ani odbierać jego praw, nie chcemy nikogo gwałcić, ale też nie pozwolimy, aby nas gnębiono i wynarodawiano. Konferencya obraduje na kresach kresów, tam, gdzie Polacy graniczą z Czechami, którzy naciskają na nasze naturalne, bo etnograficzne granice. Ale spór z Czechami jest sporem granicznym, sporem sąsiedzkim o graniczną miedzę. Chcemy bronić tego, co nasze, ale nie chcemy Czechom odebrać ani piędzi ziemi. Nastąpiły referaty i przemówienia.

---

ka przestała tu być torturą, a stała się ciągle świeżą zabawką, od chwili, kiedy ją uczyniono ponętną, poprzestając na rozbudzaniu inteligencyj, na kierowaniu niemi poprostu w ich własnych odkryciach. Każdy ma prawo i obowiązek urobić sam siebie Trzeba więc, aby i dziecię urobiło samo siebie, trzeba mu się pozwolić urobić w pośród szerokiego świata, jeżeli się chce, aby kiedyś było człowiekiem, czynną energią. wolą, która stanowi i kieruje.

W taki to sposób szły jedna za drugą po sobie pięć klas od pierwszych wiadomości począwszy, aż do pewników naukowych, niby logiczne, stopniowe usamoistnienie inteligencyi W ogrodzie urządzoną była gimnastyka, dla gier i ćwiczeń wszelkiego rodzaju, ażeby ciało krzepić, wzmacniać i wyposażać w zdrowie w miarę, jak rozwijać się będzie mózg i wiedzą wzbogacać. Równowaga umysłowa w zdrowem tylko ciele jest możliwą. Dla pierwszych klas szczególniej rekreacye były długie, w początkach wymagano od dzieci tylko krótkich urozmaiconych prac, proporcyonalnych do ich cierpliwości. Regułą było ile możności najkrócej trzymać je w zamkniętem miejscu, dlatego też lekcye odbywały się bardzo często na wolnem powietrzu, urządzano dalej przechadzki, nauczano je pośród przedmiotów, z któremi zapoznać się miały, w fabrykach, na łonie przyrody, pośrodku zwierząt, roślin, wód i gór.

Z samych to istot i rzeczy, z życia samego czerpano najlepszą cząstkę nauczania, wychodząc z zasady, że wszelka nauka nie do czego innego zdążać winna, jak tylko, aby nauczyć dobrze żyć. Po za wiadomościami ogólnemi zaś starano się jeszcze dać dziatwie pojęcie o ludzkości, o solidarności. Wzrastały razem, zawsze razem żyć będą Jedna miłość jest węzłem harmonii, sprawiedliwości i szczęścia. W niej to się mieści przymi rze niezbędne i wystarczające, dość jest bowiem kochać się prawdziwie, by pokój nastał. Ta miłość powszechna, która z rodziny rozszerzy się na naród, z narodu na ludzkość, będzie jedynem prawem szczęsnego państwa przyszłości. Rozwijano ją u dzieci, rozbudzając w nich zajęcie się jednych drugiemi, przez to, że silniejsze miały sobie poruczone czuwanie nad słabszemi, że wszystkie razem oddawały się nauce, zabawie i kiełkującym swym zamiłowaniom. Oto było oczekiwane żniwo: ludzie hartowani ćwiczeniami fizycznemi, kształceni za pomocą spostrzeżeń i doświadczeń wśród wolnej natury, zbliżeni przez inteligencyę i serce, wreszcie zbratani.

Dały się słyszeć śmiechy i krzyki, które zaniepokoiły nieco Łukasza, ponieważ wkradały się tu niekiedy i ni porządki. W pośrodku jednej z klas zobaczył Naneta, który był zapewne powodem nagłego tumultu

— Czy ma pani ciągle z Nanetem taki sam kłopot? — zapytał Soeurettę. — To dyabeł, nie chłopiec.

Uśmiechnęła się, wykonując ręką giest pobłażliwego usprawiedliwienia

— Istotnie, nie zawsze z nim można dojść do ładu. A nie brak nam także i innych, z którymi dość jest roboty. Potrąca się to, czubi, nic nie chce słuchać. Niezłe to jednak koniec końców bębny. Nanet zaś jest doskonałym chłopcem, to zuch i ma serce... Zresztą kiedy zaczynają się zachowywać zanadto spokojnie, nas znów ogarnia obawa, że im coś brakuje, boimy się, że chorzy...

(Ciąg dalszy nastąpi)

—oo—

Referent stanął na stanowisku, że czechizacya jest w obecnej sytuacyi bardziej niebezpieczną, aniżeli germanizacya, przyczem dobitnie zaznaczył, że walka z czeszczyzną nie śmie osłabić czujności wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemców. Polacy śląscy, zmuszeni walczyć na dwa fronty, zwracają się do swych braci w innych ziemiach polskich z gorącem wezwaniem o pomoc.

W dyskusyi, która się po tym referacie rozwinęła, wzięło udział bardzo wielu mówców.

Mniejsza część starszych polityków, pochodząca z Galicyi lub tych stron Śląska, gdzie Czechów niema, zakochana w dyplomatycznych manowcach, zasiekach i zasadzkach, była zdania, że spór między Czechami a Polakami, toczący się w powiatach bogumińskim i frysztackim, jest sporem o miedzę graniczną, o groch, który na tej miedzy rośnie.

Większość członków konferencyi była jednak wprost przeciwnego zdania. Przedewszystkiem sprostowano błędne twierdzenie, jakoby Polacy na Śląsku musieli iść z Czechami z obawy zmajoryzowania przez Niemców. Polaków jest w Cieszyńskiem 250.000, Czechów 60.000, a Niemców 40.000. Czesi z Niemcami razem nie stanowią nawet trzeciej części ludności. Po cóż więc kompromisy okupywane tak drogo, tem drożej zaś, że nawet owe 60.000 Czechów to nie są Czesi, lecz śląscy Polacy, rzuceni na pastwę Czechom, niestety, przez Polaków samych.

Frydek, Morawka, Dobra lub Polska Ostrawa są tak samo czeskie, jak Biała lub Wadowice. Zaczepna walka Czechów przeciw Polakom jest tem niebezpieczniejsza, że po cichu, pod obłudną maską przyjaźni i ogólnosłowiańskiej solidarności prowadzona, nie pozwala nam wprost poznać naszego wroga, który, działając w ukryciu, wyrządza nam niepowetowane szkody. Środki, jakich Czesi w tej walce używają, są wprost nieuczciwe i wstrętne, a stosowanie ich takie bezwzględne, że, jeżeli Polacy nie ockną się i nie staną do walki dobrze wyćwiczeni i zbrojni od stóp do głów, to — wyraził się jeden z mówców — za lat kilkadziesiąt nie będziemy potrzebowali walczyć z Niemcami, bo tu na Śląsku będą już sami poczechizowani Polacy.

Germanizacya działa od tylu wieków; zabiła częstokroć poczucie łączności narodowej z Polską, zdemoralizowała duszę, lecz nie zdołała zabić samejże odrębności językowej i obyczajowej od Niemców wśród ludu polskiego na Śląsku.

Język czeski ma to do siebie, że lud roboczy polski nader łatwo go sobie przyswaja, chętnie się nim posługuje, a tem samem niezwykle szybko ulega zczeszczeniu. Dwa miesiące pobytu w Ostrawskiem wystarczają, aby z zabitego Mazura zrobić Czecha. Walki dawniejsze ludu polskiego z nasyłanymi do kraju z Pragi, Berna i Wiednia urzędnikami, lub z nasyłanymi, obcymi narodowością księżmi, były częstokroć żywiołowym odruchem mas przeciwko nadużyciom jednostek. Walki te kończyły się zwycięstwem polskiego ludu, bo uciskające jednostki stały odosobnione, bez żadnego poparcia. Przed rokiem 1848 nie mogło być mowy o ucisku ze strony Czechów, bo Czesi sami żyli w najstraszniejszym ucisku, a o Czechach, jako narodzie, nikt nie mówił. Nie było ucisku ze strony Czechów, bo nie było Czechów. Ale od 1870 r. Czesi z uciskanych stali się uciskującymi, z napastowanych zaczepiającymi. Czyż— pytał jeden z mówców — „Noviny tesinske,“ „Ostravsky Obzor“, „Ostravsky Dennik“ założyli Czesi, aby bronić Polaków przeciw germanizacyi? Treść tych pism wskazuje, iż założono je w celu wprost przeciwnym! Te trzy pisma, podobnie jak wszystkie czeskie pisma, z wyjątkiem jedynie organów socyalnej demokracyi, od dłuższego czasu z żelazną konsekwencyą, numer w numer prawie, piszą o wrogiem usposobieniu Polaków wobec Czechów i Moskali, przyczem, nie szczędzą Polakom najczarniejszych farb, Czechów i Moskali malują zaś w barwach niewinnych baranków i lilii. W tym samym jednak czasie polska prasa cała o sporze czesko-polskim nietylko milczy, jak grób, lecz przeciwnie, jeszcze przed kilku miesiącami oddawała się szałowi słowiańskiemu.

Jak widzimy, różnice zapatrywań były na konferencyi wielkie, lecz jędrna i poparta dowodami argumentacya tych, którzy nawołują do zbiorowej akcyi narodu polskiego przeciwko czeskiej nawale, przeważała widocznie.

Rezolucyę referenta przyjęto z małemi zmianami. Podaliśmy ją w telegramach.

Do wykonania powyższych uchwał postanowiono utworzyć Komitet obrony narodowej kresów. Komitet ten składa się z czterech członków, zamieszkałych w innych ziemiach Polski i z redaktorów pism polskich na Śląsku, a mianowicie: „Gwiazdki cieszyńskiej,“ „Przeglądu politycznego,“ i „Głosu ludu śląskiego.“ Wyboru tego komitetu dokonano natychmiast.

Na zakończenie uchwalono, że konferencye podobne są instytucyą stałą i mają się odbywać regularnie. Następna konferencya ma się odbyć najpóźniej w ciągu roku, celem wysłuchania sprawozdania i wniosków komitetu, odnoszących się do kwestyi założenia „Towarzystwa obrony kresów.“ Komitetowi wolno, według własnego uznania, towarzystwo takie założyć, albo też przed konferencyą usprawiedliwić, dlaczego tego nie uczynił i przedłożyć odmienne projekta.

Na tem zakończono obrady, które trwały od godziny 3 do 9 wieczór, poczem odbył się w restauracyi p. Stańkusza bankiet na czterdzieści kilka osób.

W niedzielę zaś odbyli goście w towarzystwie Ślązaków kilka wycieczek w rozmaite okolice obecnego terenu walki Czechów z Polakami.

Ks. Stojałowski likwiduje.

Żywiec, 26 sierpnia.

Powiat żywiecki należał do niedawna do najsilniejszych powiatów ks. Stojałowskiego. Agitator ów czuł się tutaj zupełnie jakby między swoimi. Jak zaś stracił Stojałowski mir między swoimi, świadczy zgromadzenie w Żywcu, bardzo burzliwe, pełne bójek i krzyków, które sam Stojałowski wywoływał.

Na zebranie spędził Bogucki paczkę krzykaczy, a prócz tego kazał w kilku szynkach poić ludzi i ściągać w ten sposób na zebranie. O godz. 2 po południu pojawił się ksiądz prałat. Zaraz na sali rozpoczął utarczkę z włościanami, którzy go obstąpili i ostro zarzucali mu zdradę. Na zgromadzenie przybył również poseł Kubik, około którego zgrupowała się spora liczba włościan i żywieckich robotników.

Zebranie rozpoczął Dobija. Lecz ten pierwszy mówca nie miał wcale szczęścia, bo poczęstowano go zaraz z początku epitetami, jak: „Ochrona ziemi“, „900 zlr.“, „złodzieju!“

Zaczął więc mówić sam mistrz Stojałowski. Nie była to jednak jego tylko mowa, gdyż raczej przemawiali wszyscy zebrani, kłócąc się i krzycząc, a podzieleni na dwie części zebrani („żywczaki“ i zwolennicy Kubika), stanowili rodzaj chórów Sofoklesa, wygłaszających swoje tyrady.

Stojałowski rozpoczął mowę od przypomnienia krzyża zasługi, jakim go w Żywcu obdarzyli. Były to lepsze czasy. Włościanie oceniali jego pracę dla ludu, jak długo nie odstąpił go ten szatan Kubik, który szasta się obecnie po żywieckim powiecie...

Głos z pośród włościan: Sam Kubik wręczał ci krzyż!

Stojałowski: Kubik jest teraz wcielonym szatanem, o patrzcie: stoi teraz między ludowcami i tymi bezbożnymi socyalistami.

Głosy: Socyaliści dawali ci wsparcie i ochronę.

Stojałowski i „żywczaki“: Milczcie, wyścigamy was! (Krzyki i hałasy).

Stojałowski: Kubik zdradził stronnictwo; jak każdy gałgan chłop, tak i on, jak tylko go wybrałem posłem, zaraz zaczął się buntować, a najbardziej to, że zdrajca nie chciał spełniać warunków. Nie dawał na stronnictwo ani centa.

Głosy: Miał słuszność, tyś tracił na żywe kwiaty dla dziewcząt.

Stojałowski: Wy jesteście oszuści!

Kubik (donośnym głosem): Ksiądz sam jesteś największym oszustem!

Stojałowski wzburzony: Ja was każę wyrzucić, gdzie jest policya, stawiam wniosek, by Kubika i socyalistów wyrzucić.

Głosy żywczaków: Do pola ś nimi! do pola ś nimi!

Inne głosy: Precz z jezuitą, precz ze Stojałowskim!

Powstaje nieopisany hałas. Stojałowski zeskakuje z trybuny i biegnie w stronę Kubika. Chwyta go za surdut, potrząsa nim i uderza, za nim pospieszają żywczaki. Około Kubika gromadzi się znów kupa ludzi i odpędza Stojałowskiego, poszturkując go, gdzie się zmieści.

Stojałowski ucieka na trybunę, a hałas trwa cały kwadrans.

Uciszyło się nieco, Stojałowski mówi dalej: Teraz tym zdrająć Kubikiem zajmować się nie myślę. (Głos: Tyś sam Judasz i zdrajca!) Będę mówił o kandydacie. Chłopów wybierać nie warto, bo nie spełniają warunków. (Głosy: Widzisz go, zdrajca!) Wybierzemy raz innego posłem. Takim dobrym kandydatem z inteligencyi jest pan Baltazar Bogucki. (Głosy: Precz z nim! To stańczyk!).

Ks. Stojałowski: Ten człowiek, co obiecał, to dotrzyma, a nie tak, jak ten zdrajca Kubik. Powiem otwarcie, co mi dał. Dał mi już 1000 złr. na dom robotniczy; pokrywa mi również częściowo koszta agitacyi wyborczej, bo nasz kasyer Fijak miał w kasie tylko 130 złr., a i te pożyczył, przyrzekł również, że wszystkie dyety poselskie odda do moich rąk na cele stronnictwa. Czyż nie jest to najlepszy kandydat. (Głosy: Handlarzu chłopskich skór). Również założy on fabrykę i będzie się dzielił zyskiem z robotnikami. (Głosy: Durz takich, jakeś sam!).

Po Stojałowskim przemówił p. Kubik. Wyjął z zanadrza kwity na pieniądze, jakie popłacił Stojałowskiemu na rozmaite cele, z których żaden się nie urzeczywistnił, pokazał edykt egzekucyjny, który wydano nań za weksel Stojałowskiego. Mówił dalej, czemu odstąpił, oświadczył, że nigdy nie zdradzi ludu i nie pójdzie za Stojałowskim do „Koła polskiego“.

Następnie przemawiał Sanetra, piętnując ostro Stojałowskiego.

Wśród ogólnej wesołości wygłosił mowę kandydacką Bogucki, jąkając się co chwila. Zaczął o stworzeniu świata, mówił o powstaniu, o swej pracy, o powołaniu, jakie czuje w sobie do wyższych czynów. Wesołość była ogólna. Przemawiali jeszcze i inni. Wreszcie wśród krzyków zebranie się rozeszło. Żywczaki podnosili ręce za Boguckim, włościanie wołali: Precz z nim! Hańba zdrajcom!

I tak rozeszło się późnym wieczorem owo sławne zgromadzenie Stojałowskiego.

Przegląd polityczny.

= **Car we Francyi.** „Figaro“ chciałby przy rożnie carskich uroczystości utargować pieczeń na rzecz przeciwników republiki i w liście otwartym do prezydenta Loubeta wzywa go, aby z racyi odwiedzin cara wydał amnestyę dla przestępców politycznych, przyczem, mimo zastrzeżeń, że amnestya ta winna być ogólną, nie tylko ma na myśli, lecz wylicza wprost nazwiska: Deroulede'a, Lur-Saluces'a, Guerina, Buffeta — jednem słowem, kilku wodzów antyrepublikańskiego obozu, skazanych na wygnanie.

Uważamy zresztą ten szczegół za drugorzędny; paradną jest za to sama argumentacya „Figara“, gdy woła, że w tak podniosłej i radosnej chwili, kiedy car swoją stopę postawi na gruncie francuskim, nie powinno się żadnemu Francuzowi odmawiać możności uczestniczenia w akcie powitalnym. Wszystkie serca francuskie z jednakiem weselem uderzać powinny! A drugi argument jest już wprost niezrównany: „Figaro“ bez zająknięcia wygłasza, iż carowi, ucieleśnionej dobroci, większą nierównie sprawi się przyjemność amnestyą, niż wszelkiemi błyskotliwemi paradami... władcy wszech-Rosyi i wszech-cytadel, panu na Szlüsselburgu i Pietropawłowskiej twierdzy!...

Na socyalistów francuskich za ich manifest ze wszystkich stron padają gromy: „Soleil“ czerwienieje ze złości, „Gaulois“ jak kogut gallski się nastroszył, układny zaś „Temps“ wygłasza długie kazania, gdzie przeciwstawia socyalistom radykałów, którzy mają więcej „politycznego czucia“ i przez usta Leona Bourgois wypowiedzieli swą radość z powodu przyjazdu carskiego. „Temps“ dziwi się przytem, jak mogą radykali, różniący się tak zasadniczo od socyalistów w sprawach szerszej polityki, zawierać z nimi sojusze... „Temps“ dziwi się i intryguje jak zwykle. Rzecz jasna, iż radykali z powodów oportunistycznych pójdą za prądem carofilskim: nie wszyscy jednak pospieszą z hymnami radosnymi, jak Bourgois. Maret w „Radical“ na zapytanie, co Francya zyska na wizycie carskiej, odpowiada humorystycznie: iluminacye.

Ruch wyborczy.

Nieboszczyk wyborcą. Z Buczacza piszą nam: Dnia 22 sierpnia przeprowadził komisarz starostwa, p. Biedermann, prawybory we wsi Przedmieściu (obok Jasłowca) w następujący sposób: Na wójta Dmytra Łogusza padły 2 głosy; głosował sam wójt i pisarz; na radykalnego wyborcę Oleksę Tabaczuka głosowało 14 chłopów. Pomimo tego oświadczył komisarz, iż wyborcą jest wybranym wójt, albowiem na liście jest 2 prawyborców z nazwiskiem Oleksa Tabaczuk, więc p. komisarz nie wie, na kogo głosowano. Napróżno obecni przedstawiali, iż drugi Oleksa Tabaczuk zmarł jeszcze przed świętami wielkanocnemi; napróżno zwrócono uwagę komisarza, iż obecny Oleksa Tabaczuk głosował sam na siebie, mówiąc: na mnie, i że inni na niego głosowali — p. komisarz, mając do rozstrzygnięcia między nieboszczykiem a żywym, uznał, że jest wątpliwem(!), kogo chłopi chcieli wybrać wyborcą: czy umarłego Oleksę Tabaczuka, czy też żywego. Starosta Biernacki deputacyi chłopskiej, która się udała do niego z protestem i zażaleniem na to nadużycie, odpowiedział, iż sprawa przepadła, iż wójt zostaje wyborcą. Podobne nadużycia dzieją się w całym powiecie.

Z Dembicy donoszą nam: Dnia 22 b. m. odbyły się prawybory w gminie Kawęczyn, obok Dembicy (pow. ropczycki), o godz. 3 po poł.; termin prawyborów zaś ogłoszono dopiero tego samego dnia przedpołudniem. Listę wyborczą, zestawioną przez urząd gminny, starostwo ropczyckie odrzuciło i zestawiło zupełnie nową, na której poważni gospodarze, mający od lat prawo głosowania, nie są wciągnięci, natomiast jednak figurują tam ludzie, pozbawieni wprawdzie prawa głosowania, lub mający śledztwo o rozmaite nieczyste sprawki, ale za to dogodne narzędzia w ręku p. starosty. W dniu prawyborów spędzono zewsząd kolejarzy i zmuszano ich do głosowania na listę stańczykowską. Mimo tych sztuczek i wysiłków w pierwszem głosowaniu przeszła lista opozycyjna. Wobec tego zarządzono „ściślejsze głosowanie“, przy którem udało się wreszcie macherom tutejszym przeprzeć dwóch swoich zausznikow.

Z Zakopanego.

Zakopane, 25 sierpnia.

Deszcze. — Odczyt p. Studnickiego. — Drugi wiec gości i klęska p. Chramca. — Prawybory. — Dr. Chramiec jako kandydat. — Miła perspektywa dla posła. — Jubileusz ziemniaków.

Zakopane w ostatnich dwóch tygodniach było literalnie zalane — z jednej strony potokami deszczu, chlapiącego niemal codziennie, a z drugiej strony najrozmaitszymi odczytami, koncertami, balami, przedstawieniami teatralnemi, wiecami itp.

Dnia 23 b. m. p. Wacław Studnicki wygłosił ciekawy odczyt o naszych instytucyach emigracyjnych („Czci i chleba“, „Szkoła batignolska“, „Muzeum narodowe w Rapperswylu“). Na podstawie licznych faktów poddał on ostrej krytyce obecny stan i działalność tych instytucyj. Ponieważ zarządy tych instytucyj uzupełniają się nie przez wybór, lecz przez kooptacyę, nic więc dziwnego, iż z biegiem czasu dostały się do rąk ludzi, którzy, nie zależąc od społeczeństwa lub nie mając z niem ścisłego kontaktu, nie dbają o opinię i gospodarują w instytucyach, z natury rzeczy będących instytucyami ogólno-narodowemi, w interesie i na rzecz pewnej kliki lub pewnego stronnictwa. Celem odczytu było poruszenie i wszechstronne omówienie tej tak ważnej, a obchodzącej ogół społeczeństwa polskiego sprawy, wobec przedstawicieli wszystkich trzech zaborów. Dlatego też prelegent specyalnie zaprosił na swój odczyt bawiącego w Zakopanem jednego z profesorów Szkoły batignolskiej, a nadto dwóch członków zarządu Muzeum rapperswylskiego; ci jednak uznali, iż najdogodniejszą będzie w danym wypadku strusia polityka i na odczyt nie przybyli, pozostawiając czynione im zarzuty bez odpo-

wiedzi. Zwykła ta taktyka ludzi, którzy nie mają argumentów na swoje usprawiedliwienie. Dochód z odczytu, na którym było około 200 osób, przeznaczony został na rzecz młodzieży polskiej, prześladowanej pod zaborem pruskim.

W sobotę 24 bm. odbył się drugi wiec gości, będący niejako dalszym ciągiem poprzedniego. Na porządku dziennym były tylko wolne wnioski gości. Poruszono cały szereg spraw, dotyczących Zakopanego i jego rozwoju, między innemi sprawę regulacyi, stworzenia dla Zakopanego specyalnej ustawy budowlanej, założenia parku, którego dotychczas tak jakby nie było itp. Nadto uchwalono rezolucyę, żądającą przywrócenia jednej z najładniejszych ulic nazwy ul. Jagiellońskiej, która to nazwa nadaną jej została przez gminę z racyi 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie po upływie roku nazwa ta została zmienioną na „Chramcówki“, gdyż to więcej dogadza interesom p. Chramca, tego złego ducha zakopiańskiego. Jest to ponowna klęska p. Chramca, w obronie którego ani jeden głos się nie odezwał, co aż nazbyt wymownie świadczy, iż na wartości moralnej tego spekulanta i goście i miejscowi mieszkańcy dostatecznie się już poznali. Najdotkliwszym jednak ciosem dla p. Chramca było to, iż bezpośrednio po wiecu kilku gości, bawiących w jego zakładzie, przeniosło się do innych zakładów, nie chcąc mieć z tego rodzaju panem nic do czynienia. To też nie posiada się on ze złości. Zobaczymy, co o tym wiecu napisze wydzierżawiony przez p. Chramca dla robienia mu reklamy i suto opłacany dziennikarz. Pan ten rozsiewa najbezczelniejsze fałsze i kłamstwa, dotyczące życia zakopiańskiego zapomocą kilku naraz pism, krańcowo różniących się w swych kierunkach politycznych („Nowa Reforma“, „Kraj“, „Słowo polskie“), co jednak nie przeszkadza mu być „stałym korespondentem“ każdego z nich. Głupstwo poglądy polityczne, społeczne, etyczne; płacą, a więc pisze, co każą. Kłamstwa te jednak, aczkolwiek drogo kosztują p. Chramca, nie na wiele się przydają, jak to widać z przebiegu dwóch ostatnich wieców zakopiańskich.

We czwartek 22 bm. odbyły się w Zakopanem prawybory na 7 wyborców do sejmu z kuryi wiejskiej. Na 600 wyborców zjawiło się zaledwie około 60, prawie wyłącznie „specyalnie“ zaproszonych przez Chramca, gdyż o terminie prawyborów prawie nikt nic nie wiedział. „Kandydat“ p. Chramiec, osobiście „kierował“ głosowaniem, tak, iż każdy prawyborca musiał przejść przez jego „ręce“. Nic też dziwnego, że przeszła lista chramcowskich lizuniów. Przyczyniło się do tego jeszcze i to, że z miejscowej inteligencyi i rzemieślników nikt się nie zajmował, ani nawet nie interesował wyborami. Natomiast bardzo pocieszającym i znamiennym objawem jest budzenie się świadomości wśród samych górali, tak np. już obecnie kilku z nich energicznie agitowało przeciw Chramcowi, jako kandydatowi hr. Zamoyskiego.

Niemniej charakterystycznym dla górali, lecz mało pocieszającym dla p. Chramca, jest następujący autentyczny fakt: Jeden z górali zapytany, dlaczego głosuje na listę Chramca, odpowiedział: „ja wiem, że Chramiec to g...., ale widzicie, ja se myśle, co jak poseł jest na miejscu, to go można w każdym czasie naprać“.

Tutejszy oddział Uniw. ludowego, łącznie z oddziałem Tow. Szkoły ludowej, urządził w niedzielę bardzo oryginalną uroczystość — 200-letniego jubileuszu sprowadzenia ziemniaków do Polski. Bufet składał się przeważnie z ziemniaków i mleka kwaśnego, był gabinet naukowy z ziemniaczanymi produktami, odczyt o ziemniakach, loterya, pieczenie ziemniaków i t. d. W uroczystości brało udział około 1000 osób.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

„Melitele“. Noworocznik literacki, wydany przez hr. Tyszkiewicza pod redakcyą Antoniego Potockiego. Kraków 1901.

„Dławce“. Drobny przyczynek do historyi sztuki warszawskiej w epoce powitkiewiczowskiej. Napisał Maryan Wawrzeniecki, art. malarz. Wydawnictwo R. Lewandowskiego „Przeciw prądowi“. Kraków 1901.

„Szymon Konarski“. W 60-tą rocznicę stracenia. (Broszura ta skonfiskowana przez prokuratoryę, wydana jako interpelacya posła Daszyńskiego). Cena 34 h. Lwów, nakładem redakcyi „Promienia“.

„Delnicky Kalendar“. Czeski kalendarz robotniczy na rok 1902. Redagował F. V. Krejci. Praga, nakładem redakcyi „Zar“.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników drzewnych. Dnia 15 bm. odbyło się w Przemyślu, pod przewodnictwem tow. Gniewoszewskiego, poufne zgromadzenie stolarzy, na którem tow. Dryszko, przewodniczący lwowskiej organizacyi robotników drzewnych, omówił cele i korzyści organizacyi. W dyskusyi przemawiało wielu towarzyszów, poczem wszystkie wnioski referenta uchwalono. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie zarządu, na którem omawiano sprawę przystąpienia do lwowskiej organizacyi robotników drzewnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 sierpnia 1749. Goethe urodził się — 1756. Początek wojny siedmioletniej. — 1794. Powstanie na Białej Rusi. — 1864. Pojedynek między Lassallem a Rakowiczą w Genewie.

Dziś w teatrze: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 23).

Piątek: „Kordyan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

Sobota: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego. Zakończy: „Czuła struna“, wodewil w 1 akcie.

Sobota: „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach.

Niedziela, po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — Wieczorem: „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach. (Ostatnie przedstawienie teatru ludowego).

„Izraelici“ czy „czerń żydowska“. „Gazeta narodowa“, której naczelny redaktor dr. Aleksander Vogel jest sekretarzem „komitetu centralnego“, używa w notatkach z ruchu wyborczego stale i z lubością wyrażenia „czerń żydowska“. „Żyd“, „żydek“, „wiec żydowski“, „czerń żydowska“ — wyrażenia te można znaleźć w każdym drugim wierszu sprawozdań przedwyborczych tego organu namiestnika hr. Pinińskiego i „komitetu centralnego“.

Drugi organ tegoż „komitetu centralnego“, krakowski „Czas“ jest od jakiegoś czasu ostrożniejszym i stara się być wobec żydów niezwykle uprzejmym. Wyrażenia „żyd“ i „żydowstwo“ znikły zupełnie ze szpalt „Czasu“, a miejsce „żydów“ w „Czasie“ zajęli znowu przez tak długi czas stamtąd wygnani „izraelici“. Ten powrót wygnanych „izraelitów“ na szpalty „Czasu“, ta nagła dobroduszność „Czasu“ wobec „izraelitów“ — to zwykła komendyancka kokieterya stańczyków, powtarzająca się regularnie przed każdymi wyborami. Jak bieda — to do żyda, a po biedzie — za drzwi żydzie. Po wyborach wypłyną znów na szpaltach „Czasu“ „żydzi“ i „żydowskie zgraje“, które grasują obecnie tylko na bibule serdecznej przyjaciółki „Czasu“, lwowskiej „Gazety narodowej“.

Z teatru komunikują nam: Odbyła się próba czytana z 3-aktowej komedyi satyrycznej Capus'a i Feydeau „Mężowie Leontyny“ („Les maris de Léontine“), granej z dużem powodzeniem podczas ubiegłego sezonu w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Warszawie. Główną popisową rolę odtworzy pani Przybyłko, trzy inne większe role wykonają pp. Sobiesław, Przybyłowicz i Zelwerowicz.

Jedną z najbliższych nowości repertuarowych w szerokim stylu będzie głośna tragedya Gabryela d'Annunzio „Gioconda“, w przekładzie p. Zofii Wójcickiej. Rolę Sylwii, w której zbierała tryumfy w całej Europie znakomita Eleonora Duse, odtworzy p. Wanda Siemaszkowa; inne ważne role wykonają: pani Wysocka (nowo-zaangażowana) pp. Mielewski i Sosnowski.

Wieści, głoszone przez niektóre pisma, jakoby p. Siemaszkowa opuszczała scenę naszą, są bezpodstawne, jak niemniej wieści o kilku innych ubytkach personalu. W tych dniach ogłoszoną będzie kompletna lista składu artystów na sezon obecny.

Dyrekcya szkoły przemysłowej ogłasza: Do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy przypuszczonym być może uczeń, który, mając 14 lat wieku, skończył z wynikiem pomyślnym conajmniej czwartą klasę gimnazyalną lub realną, albo szkołę wydziałową z postępem dobrym, lub ostatnią klasę szkoły ludowej 8-klasowej. Egzamin wstępny na kurs drugi składać może uczeń, wykazujący się dobrem świadectwem z ukończenia przynajmniej 5 klasy gimnazyalnej lub realnej. Egzamin wstępny na kurs pierwszy obejmuje następujące przedmioty: 1. Język polski. 2. Arytmetyka. 3. Geometrya. 4. Początki fizyki.

Prawa obywatelskie urzędników pocztowych. Jak już naszym czytelnikom wiadomo, zasuspendowała galicyjska dyrekcya poczt oficyała pocztowego p. Stefana Rogalskiego w Nowym Sączu za to, że objął redakcyę „Gazety pocztowej“. Przeciwko tej nielegalnej suspenzyi wniósł p. Rogalski rekurs do ministeratwa handlu, które jednak bez podania motywów rekurs odrzuciło i zatwierdziło suspenzyę od służby i pensyi.

Inżynier Edmund Libański wygłosił w ostatnich dniach kilka wykładów w Morawskiej Ostrawie i na Śląsku. Dwa wykłady w Mor. Ostrawie niestety, wskutek zupełnej apatyi mas robotniczych, na których od kilkunastu tygodni leży ciężkiem brzemieniem zmora kryzysu ekonomicznego, wypadły pod względem liczby uczestników niespodziewanie źle. Na obydwu wykładach: w „Domu Polskim“ we czwartek 22 sierpnia i w „Domu robotniczym“ w piątek 23 sierpnia, było ledwie okrągło 200 osób, co na ostrawskie stosunki jest niesłychanie mało. Lepiej udały się wykłady w Orłowej i w Stonawie, w niedzielę 25 sierpnia o 3 popoł. i o 8 wieczór, na których przeszło 500 osób z widocznem zadowoleniem i ogromnem zaciekawieniem słuchało zajmującego wykładu. W Stonawie trzecią część obecnych stanowiły kobiety.

Zgubiono dnia 25 b. m w drodze z Krakowa do Podgórza złoty zegarek damski wraz z etui. Uczciwy znalazca otrzyma, za pośrednictwem administracyi naszego pisma, stosowną nagrodę.

Los robotnika. W Trzyńcu wydarzył się przed kilku dniami nieszczęśliwy przypadek. W jednej z fabryk wyleciał z pod młota parowego kawałek żelaza i uderzył w twarz robotnika Borskiego z Puńcowa. Z powodu nadmiernego bolu popadł nieszczęśliwy w szał, krzycząc: „Zabijcie mnie!“ — poczem zapadł w nieprzytomność. Dr. Hnatyszak dokonał na nim nadzwyczaj trudnej i niebezpiecznej operacyi. Wyjął mu bowiem część górnej szczęki lewej i kość podniebieniową. Stan nieszczęśliwego robotnika jest bardzo zły, nadzieja utrzymania go przy życiu mała.

Chłop-minister. Z Kopenhagi donoszą: Podczas ostatniej zmiany ministerstwa duńskiego zdobył członek folketingu, chłop Ole Hansen, stanowisko ministra rolnictwa. Pewien dziennikarz, który niedawno wybrał się w odwiedziny do siedziby wiejskiej ministra, ujrzał go w polu przy żniwie. Posiadłość Hansena, nie wyróżniająca się niczem od innych zagród chłopskich, liczy 66 morgów gruntu. Minister, tak jak i przedtem, pracuje w polu, o ile sesye parlamentarne nie odrywają go od zajęć, sam nawet nosi paszę krowom. Syn jego pracuje wraz z ojcowskimi najemnikami i ojciec wypłaca mu co sobotę tygodniowy zarobek. Gdy się ktoś dziwi, iż Hansen nie zmienił trybu życia, odpowiada tenże: Jestem chłopem i o ile nie absorbują mnie zajęcia rządowe, chcę żywot chłopski prowadzić.

Tortury w szkole. Z Wrześni donoszą „Dziennikowi Kujawskiemu“, że stosunki szkolne są tam wprost nieznośne, wskutek naprężonych stosunków, które się wytworzyły pomiędzy nauczycielami a dziećmi polskimi oraz ich rodzinami. Pismo to podaje następujący obrazek ze szkoły, gdzie rektor udziela religii po niemiecku taką metodą: „Powie wyraz jeden i każe go kolejno powtarzać, potem doda drugi i trzeci, wreszcie kilka naraz i już ma zda nie gotowe, które w dzieci zaszczepia za pomocą trzciny. Dzieci powtarzają jak papugi. Jeżeli zaś które z dzieci nie chce, albo nie umie powtórzyć całego zdania, np. „du sollst deinen Nächsten wie dich selbst lieben“ — dostaje łapy, ale uchowaj Boże, nie za religię... Gdzież tam! — za... nieposłuszeństwo i lenistwo!

Prawdziwe tortury!“.

Statut miasta Krakowa. „Czas“ dowiaduje się, że projekt statutu miasta Krakowa, załatwiony przez namiestnictwo, odszedł już do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie postanowiono przedłożyć go ostatecznie do sankcyi cesarskiej. O ile sądzić można, sankcya nastąpi w najbliższych kilkunastu dniach, tak, że wybory całej rady miasta będą się mogły odbyć w miesiącu listopadzie.

Wpisy do szkół przemysłowych. Magistrat miasta Krakowa ogłasza, że w dniu 15 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, na Smoleńsku, na Dajworze i na Kazimierzu. We wszystkich zaś tych szkołach, odbywać się będą wpisy w dniach 12, 13 i 14 września b. r. w godzinach od 7 do 9 wieczorem. Na zasadzie uchwały komisyi przemysłowej ustanowiono dla każdej z wyżej wymienionych szkół okręgi szkolne. Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą. Magistrat wzywa pp. majstrów, a względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, względnie praktykantów), w terminie wyżej oznaczonym do powyższych szkół przemysłowych zapisali pod zagrożeniem grzywien od 20 do 800 koron.

Dwucentowe kieliszki wódki od dnia 1 września b. r. zostaną w szynkach krakowskich zniesione, stosownie do uchwały stowarzyszenia szynkarzy, jaka zapadła na ostatniem ich zgromadzeniu. Stowarzyszenie rozesłało do właścicieli szynków i restauracyj deklaracyę, przez podpisanie której wszyscy członkowie stowarzyszenia mają się pod karą 50 koron zobowiązać, że począwszy od dnia 1 września br. w kieliszkach dwucentowych wódkę po 3 centy sprzedawać będą i że zaniechają również jej sprzedaży w dotychczasowych „blaszkach“ po 3 i 4 centy. Wódkę w „blaszkach“ sprzedawać będzie można tylko na użytek po za szynkiem i to po cenie wyższej o 1 cent za miareczkę.

„Dobrze zasłużony“... Poseł Antoni hr. Wodzicki otrzymał tytuł tajnego radcy. Mamy więc jeszcze jedną ekscelencyę. Wielki honor dla kraju...

Epidemie. W Skolem panuje tyfus plamisty.

W Stanisławowie szerzy się epidemicznie szkarlatyna.

Wykolejenie się pociągu. W sobotę o godzinie 9 wieczorem wykoleił się w Dolinie pociąg towarowy. Jeden wagon strzaskany, dwa uszkodzone. Ludzie wyszli bez szwanku.

Ruch wyborczy.

Przemyśl. P. Kosiba, dyrektor tutejszego zaliczkowego Towarzystwa rolniczego, który z kuryi IV kandydował przeciw Czajkowskiemu, na zgromadzeniu wyborców chłopskich, odbytem w niedzielę, zrzekł się swojej kandydatury na rzecz Nowakowskiego, ruskiego kandydata chłopskiego

Telegraf i telefon.

Jesienna sesya rady państwa.

Praga, 27 sierpnia. W tutejszych kołach poselskich utrzymują, że rada państwa zwołana będzie natychmiast po dokonaniu wyborów sejmowych, t. j. około 20 października

Rozwiązanie sejmu czeskiego.

Wiedeń, 27 sierpnia. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza cesarski patent, rozwiązujący sejm czeski.

Dymisya Krieghammera.

Wiedeń, 27 sierpnia. Urzędowa „Wiener Abendpost“ oświadcza, że pogłoski o mającej nastąpić dymisyi ministra wojny Krieghammera są bezpodstawne.

Napad oficerów przed sądem.

Cieszyn, 27 sierpnia. Głośny napad oficerów na tutejszego obywatela Emila Aufrichta mieć będzie jutro ciekawy epilog przed sądem. Mianowicie p Aufricht otrzymał na jutro wezwanie do sądu powiatowego, jako oskarżony przez owych oficerów o obrazę honoru z § 491 u. k. Prawdopodobnie rozprawa zostanie odroczoną, bo Aufricht przedłożył świadectwo lekarskie, że się jeszcze nie wyleczył z ran, zadanych mu przez oficerów i nie może stanąć przed sądem.

Dżuma.

Budapeszt, 27 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż przyczyną nagłej śmierci podróżującego z Konstantynopola do Berlina, nazwiskiem Attalide, który zmarł wśród podejrzanych objawów, są, jak bakteryologiczne badania wykazały, suchoty a nie dżuma, jak pierwotnie przypuszczano.

Zaprzeczenia tureckie.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Wobec doniesień o zbrodniach, dokonanych w okolicy Musz, stwierdza „Agence de Constantinople“ na podstawie oficyalnych informacyj tureckich, że zaszły tam tylko małoznaczne (!?) rozboje. Zarządzono natychmiast surowe środki, celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa w wilajecie Bilt s.

Z tego samego źródła dowiaduje się Agence de Constantinople“, że doniesienie pewnego dziennika sofijskiego o rzezi wśród Ormian jest zmyślone. O istnieniu wrogiego chrześcijanom

stowarzyszenia w Debre władzom nie wiadomo.

Co do wiadomości o skonfiskowaniu broni w Kolaszynie, stwierdza agencya z tego samego źródła, że istotnie skonfiskowano broń, ale nie taką, jaką zwykła nosić tamtejsza ludność, lecz sprowadzoną potajemnie z zagranicy; władze tureckie spełniły tem samem tylko swą powinność.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 27 sierpnia. Agencya Hawasa donosi, że ambasador francuski w Konstantynopolu, Constans, otrzymał zupełne zadośćuczynienie w sprawie towarzystwa bulwarowego. Rokowania co do wysokości sumy, jaka ma być wypłacona tytułem odszkodowania, trwają jeszcze.

Proces gąbiński.

Berlin, 27 sierpnia. Podanie o rewizyę procesu, wniesione przez podoficera Martena, skazanego na śmierć w procesie o zamordowanie rotmistrza Krossigka, opiera się między innemi na tem, że jeden z członków sądu wojskowego nie został mianowany przed rozpoczęciem roku administracyjnego asesorem sądu, co sprzeciwia się § 68 wojskowej procedury karnej.

Donoszą z Gąbina, że komisya sądu dywizyjnego udała się do Gąbina, celem wdrożenia nowego śledztwa w sprawie zamordowania Krossigka. Świadek Skopek został telegraficznie wezwany z Allenstein.

Wyprawa do bieguna północnego.

Tromsöe (w Norwegii), 27 sierpnia. Kapitan Bauendahl buduje tutaj dwumasztowiec, 8 metrów długi, a $7^1/_4$ metra głęboki, na którym zamierza dotrzeć wzdłuż wybrzeża wschodniego Grenlandyi na północ.

Z Islandyi.

Kopenhaga, 27 sierpnia. Z Rejkjawik (stolicy wyspy Islandyi, należącej do Danii) donoszą pod datą 17 bm.; Althing (sejm) islandzki uchwalił ostatecznie projekt reformy konstytucyi Gudmundssona, w myśl którego ma być w Kopenhadze utworzone specyalne ministerstwo dla Islandyi. Izba niższa Althingu uchwaliła przedłożenie, dotyczące założenia banku akcyjnego w Rejkjawiku, a przyjęcie tej ustawy przez Izbę wyższą jest zapewnione.

Antyklerykalne zaburzenia w Sycylii.

Palermo, 27 sierpnia. W tych dniach urządzili klerykali mszę z kazaniami na cześć św. Alfonsa Liguorego, jako protest przeciwko antyliguorystycznej kampanii pisma „Battaglia" (Walka) Podczas jednego z takich kazań urządziła ludność demonstracyę antyklerykalną, przyczem przyszło do krwawej bójki. Policya opróżniła kościół i aresztowała wiele osób.

Orkan.

Nowy Jork, 27 sierpnia. W Jersey City szalał gwałtowny orkan, przyczem wielu ludzi utraciło życie lub odniosło znaczne uszkodzenia.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 27 sierpnia. Książę chiński Czun, który na czele pokojowego poselstwa chińskiego miał dziś przybyć do Poczdamu i zostać przyjętym przez cesarza Wilhelma na uroczystej audyencyi, zachorował w Bazylei i przerwał dalszą podróż.

Kolonia, 27 sierpnia. „Köln. Ztg" donosi z Berlina: Zostały już wydane wszystkie edykty cesarza chińskiego, aprobujące propozycye posłów mocarstw. Brak tylko jeszcze jednego edyktu, zapewniającego uregulowanie ujścia rzeki Yang-cze. Nie wątpią, że wkrótce będzie także w tej mierze wydane przyzwolenie.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 27 sierpnia. Urząd wojenny ogłasza listę strat, z której okazuje się, że dnia 20 b. m. toczyła się zacięta walka między angielskiem wojskiem a Burami pod Uniondale na drodze między Port Elizabeth a Kapsztadem. Angielskie straty wynoszą: 4 poległych, 8 ciężko i 3 lekko rannych; 3 żołnierzy znikło bez śladu.

Londyn, 27 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Prezydent Steyn i Dewet mają się znajdować w pobliżu Fishriver w Kaplandzie. Burowie rozdzielili się na jeszcze mniejsze oddziałki, jak dotąd i jeszcze gorliwiej urządzają nocne wycieczki. Wskutek tego pościg staje się coraz trudniejszy Mniejsze oddziałki łatwiej mogą się wystarać o żywność i paszę dla koni. Burowie otrzymują ustawicznie potajemnie konie. Dwa wielkie oddziały, liczące razem 700 ludzi, odparto w chwili, gdy usiłowały przejść Oranje-River i dostać się do Kaplandu.

Londyn, 27 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Hilversum, że stanowisko zajęte przez rząd angielski nie zmieniło nic w taktyce Burów. Chociaż liczba Burów się zmniejszyła, to jednak opór ich przeciw angielskiemu najazdowi jednako jest silny i bohaterski. Proklamacya Kitchenera ma tylko ten skutek, iż powiększyła opór Burów. Pogłoski o rzekomym spisku republik południowo-afrykańskich przeciw rządowi angielskiemu, są z gruntu fałszywe. Salisbury i Chamberlain wiedzą sami o tem, iż mówią nieprawdę. Jest to wprost szatańskie kłamstwo. Niezależność obu republik i bezkarność biorących udział w wojnie Afrykanderów, o to są jedynie warunki, pod którymi Burowie zgodziliby się na pokój. W przeciwnym razie walka będzie trwała w dalszym ciągu.

Londyn, 27 sierpnia. Kitchener donosi z Pretoryi, że w bitwie dnia 19 b. m. Burowie ponieśli znaczne straty a mianowicie: 23 Burów zabitych, 24 rannych, 139 zostało wziętych do niewoli, zaś 185 poddało się. Nadto zdobyli Anglicy mnóstwo wozów, koni i przeszło 6.000 sztuk bydła.

Jedna kolumna angielska dotarła do Middelburga, na północy zaś kolumna Kekevicha wypiera Burów z gór. Generał Knox operuje między Tabanchu a rzeką Oranje przeciw Transwalczykom i Afrykandrom, którzy w tych okolicach się gromadzą. W bitwie pod Uniondale zostało wziętych do niewoli 10 huzarów angielskich, których Burowie dotychczas jeszcze nie wypuścili.

„Naprzód"

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie . . .	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: **Kraków, Bracka l. 15** — Telefon nr. 396.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielka 9. — (Telefon Nr. 404).